



Zaskoczenie

Czy jesteśmy antysemitami? Krótka refleksja nad charakterem narodowym Polaków wywołana rozmową z najprawdziwszym Żydem z Izraela.

Czy jesteśmy antysemitami? Krótka refleksja nad charakterem narodowym Polaków wywołana rozmową z najprawdziwszym Żydem z Izraela.

Polacy lubią myśleć, że są bardzo tolerancyjnym narodem, zwłaszcza wobec innych nacji i religii. Jednak, gdy przychodzi nam wyrazić swój stosunek do Żydów, tolerancja wielu "prawdziwych" Polaków sprowadza się mniej więcej do takiej postawy: ja do nich nic nie mam, niech sobie żyją, ale lepiej żeby się za bardzo nie wychylali, siedzieli cicho jak mysz pod miotłą i znali swoje miejsce w szeregu.

Kilka lat temu dane mi było spędzić parę miesięcy w Anglii. Tam w szkole językowej miałem w klasie kolegę, najprawdziwszego Żyda. Lubiałem go: zawsze uśmiechnięty, rozmowny, bywał w świecie. Pewnego razu jednak wystawił moją sympatię na ciężką próbę. Podczas wspólnej pracy rozmawialiśmy: o dzieciach, żonach, sprawach zawodowych no i swoich krajach. Ponieważ byłem na świeżo po przeczytaniu książki Normana Davisa *Powstanie warszawskie 1944*, postanowiłem polecić koledze jej angielskojęzyczną wersję, wyjaśniając, że historia tego powstania i heroizm powstańców są dobrą ilustracją polskiej duszy, naszego narodowego charakteru. I wtedy się zaczęło.

Powiedział, że on dobrze zna polską duszę, bo w Izraelu ma znajomych, pochodzących z Polski, którzy zastrzegają się, że nigdy by do Polski nie wrócili, bo Polacy to antysemita. A historię powstania to on dobrze zna, ale tego o rok wcześniejszego — w getcie warszawskim, i wie, że Polacy stali wtedy z bronią u nogi i pozwolili na wymordowanie pod ich nosem setek tysięcy jego rodaków. A Hitler też pewnie nie bez powodu zbudował największe obozy śmierci w Polsce. Że byli szmalcownicy. I że Polacy są antysemitami od kołyski, bo jak inaczej wyjaśnić, że nawet po wojnie prześladowali Żydów, z mordami włącznie, a 1968 wręcz wypędzili ich z kraju.

Byłem wstrząśnięty. Nie, żebym nie znał pewnych smutnych faktów. Byłem wstrząśnięty jego skrajnie jednostronnym, jak sądziłem, postrzeganiem Polaków. Zacząłem mówić o Żegocie — konspiracyjnej Radzie Pomocy Żydom, działającej w strukturze AK, o Polakach ratujących Żydów, że stanowią największą liczbę ze wszystkich Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. A największe obozy były w Polsce, dlatego że w naszym kraju było najwięcej Żydów. I czy go nie zastanawia, dlaczego przed wojną tylu Żydów mieszkało właśnie w Polsce. Może dlatego, że dobrze się u nas czuli?

Mówiłem, tłumaczyłem, usprawiedliwiałem, ale to wszystko nie bardzo do niego docierało. Widać wyrosły w innym spojrzeniu na Polskę i Polaków potrzebował czasu na zmianę zapatrywań.

Z drugiej strony, do mnie również zaczęło z czasem docierać, że może sami jesteśmy sobie winni, że wielu Żydów tak właśnie nas ciągle postrzega. Historii zmienić już nie możemy, ale dlaczego ciągle tolerujemy mazanie na ścianach domów gwiazd Dawida na szubienicach, napisów: „Żydzi do gazu”, „Jude raus”. Może robią to jednostki z zaledwie połową mózgu, ale dlaczego nikt ich nie łapie, dlaczego nikt takich napisów od razu nie zamalowuje?

Można by jeszcze wiele pisać o Polakach żydowskiego pochodzenia tworzących polską kulturę, naukę, przemysł; o tych, którzy zginęli w Katyniu. Warto jednak na zakończenie przypomnieć — co dla polskich chrześcijan winno mieć zasadnicze znaczenie — że najważniejsze postaci religii chrześcijańskiej to też Żydzi: Jezus, Maria, Józef, Piotr, Paweł, Jan Chrzciciel. A to niespodzianka, prawda?

Andrzej Siciński